

„Mariner-6” zbliża się do Marsa

W poniedziałek o 23.19 czasu warszawskiego z ośrodka kosmicznego w Pasadena (Kalifornia) wysłany został sygnał radiowy, który po 5 minutach i 30 sekundach dotarł do amerykańskiej sondy kosmicznej „Mariner 6”. Na sygnał ten sonda przygotowała kamery; przy pomocy których będzie fotografować powierzchnię Marsa oraz uruchomiła aparaturę naukową, jednocześnie wysyłając ku Ziemi sygnał radiowy będący potwierdzeniem wykonania rozkazu. Pierwsze zdjęcia Marsa aparatura zaczęła wykonywać około godz. 5.15 czasu warszawskiego we wtorek w odległości 1-241 tysięcy km od powierzchni Marsa. „Mariner 6” wykona w czasie 24 godzin pierwszą serię 33 zdjęć, które zostaną przesłane na Ziemię w nocy z wtorku na środę.

PAP

PRL nawiązała stosunki z Kolumbią

Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i rząd Republiki Kolumbii, reprezentowane przez dr. Witolda Jurasza, ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego PRL w misji specjalnej i przez dr. Daniela Henao, urzędującego ministra spraw zagranicznych Kolumbii, sekretarza generalnego MSZ, stwierdzając pomyślny rozwój stosunków, które obecnie łączy obydwa państwa i ożywione pragnieniem dalszego rozszerzenia wzajemnej współpracy, zgodnie z zasadami Narodów Zjednoczonych oraz w celu pogłębienia przyjaznych stosunków łączących obydwa narody — postanowiły nawiązać stosunki dyplomatyczne na szczeblu ambasad z dniem 28 lipca 1969 r.

Przedstawicielstwa dyplomatyczne zostaną ustanowione w Warszawie i Bogocie.

W ceremonii podpisania cytowanego wyżej komunikatu wzięli udział: ze strony polskiej konsul PRL w Bogocie Witold Bej-Bolkowski i attaché Zbigniew Szymonowicz, a ze strony kolumbijskiej podsekretarz stanu MSZ do spraw politycznych, dr Antonio Bayo na Ortis, podsekretarz stanu ds. ekonomicznych MSZ, dr Fernando Navas de Brigard.

Z okazji nawiązania stosunków dyplomatycznych między PRL a Kolumbią odbyło się uroczyste przyjęcie z udziałem ministrów, członków rządu kolumbijskiego, przedstawicieli partii politycznych i wyższych urzędników MSZ. (PAP)

Dalsze straty wojsk agresora

Partyzanci wietnamscy nie ustają w atakach

W nocy z poniedziałku na wtorek doszło do szeregu walk między siłami Narodowego Frontu Wyzwolenia Wietnamu Południowego a oddziałami amerykańskimi i reżimu sągońskiego. Jedno z poważniejszych starć miało miejsce w rejonach położonych na północno-wschód od Sajgonu, w południowej części plantacji Michelin. Zginęło 9 żołnierzy USA a 61 odniosło rany.

Nixon w Bangkoku

Prezydent Nixon przewodniczył we wtorek w Bangkoku posiedzeniu tzw. „Wielkiej Rady Azjatyckiej”, w którym wzięło udział ośmiu ambasadorów lub charges d'affaires amerykańskich, naczelny dowódca sił zbrojnych USA w Wietnamie, generał Abrams, przedstawiciel departamentu stanu ds. azjatyckich, Greene oraz wielu doradców politycznych i wojskowych.

Podczas rozmowy z premierem Syjamu Kittikachornem Nixon oznajmił, że Stany Zjednoczone nie zamierzają „przynajmniej na razie” wycofywać z Syjamu swoich sił zbrojnych, natomiast mogą zredukować ich liczebność w razie zakończenia wojny w Wietnamie.

Amerykańska rozgłośnia radiowo-telewizyjna CBS podała, że w środę prezydent Nixon uda się z krótką wizytą do Sajgonu, gdzie spotka się z „prezydentem” Van Thieu.

PAP



POZNAN
ŚRODA
30
LIPCA
1969

Wydanie A
Nr 179 (7914)
Rok wyd. XXV
Cena 50 gr

Nie ma większych zakłóceń w produkcji

Upał dokucza załogom Wielkopolski

W Zakładach Przemysłu Gumowego „Stomil” przy prasach temperatura dochodzi do 50 stopni. W innych pomieszczeniach do 40 stopni. W najgorszej sytuacji znajduje się druga zmiana gdy parterowe hale nagrzewane są bez przerwy promieniami słonecznymi. Mimo działającej wentylacji straż pożarna musi pomagać polewaniem dachów. Załoga otrzymuje wodę mineralną i mleko.

Jak nas informuje dyrektor PZG „Goplana” J. Ryman najgorsze warunki pracy są w czekoladziarni. Temperatura dochodzi do 40 stopni, mimo nowej wentylacji bardzo dobrze działającej. Popołudniową zmianę przesunięto na nocną, by stworzyć znośne warunki. Załoga otrzymuje wodę mineralną.

Nielepsza sytuacja jest w pozostałych piekarniach. Temperatura dochodzi do 60 stopni. Woda mineralna z płynem Rosavit gasi tylko chwilowo pragnienie. Przez kilka dni podawano parzoną miętę. Pracownicy nie byli z niej zadowoleni.

W Pomecie bez przerwy po lewa się hale. W rezultacie nawet w Odlewni temperatura nie przekracza 30 stopni. Własne saturatory zapewniają dostawę wody sodowej zera!

Gustav Husak opuścił Bułgarię

Pierwszy sekretarz KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji Gustav Husak opuścił we wtorek Sofię po zakończeniu dwudniowej wizyty przyjaźni w Bułgarii.

Jak podaje Bułgarska Agencja Prasowa BTA, na lotnisku sofijskim Gustava Husaka żegnali pierwszy sekretarz Bułgarskiej Partii Komunistycznej, przewodniczący Rady Ministrów LRB Todor Ziwkow oraz inni przywódcy bułgarscy. (PAP)

wej, która z dodatkiem Rosawitu chociaż w części usuwa pragnienie pracowników. Jak stwierdził kierownik referatu BiHP R. Kula najgorsza jest druga zmiana. I właśnie na niej załoga spożywa największą ilość wody. (jk)

Panujące upały zaczynają coraz bardziej dokuczać licznym zakładom Zagłębia Konieńskiego.

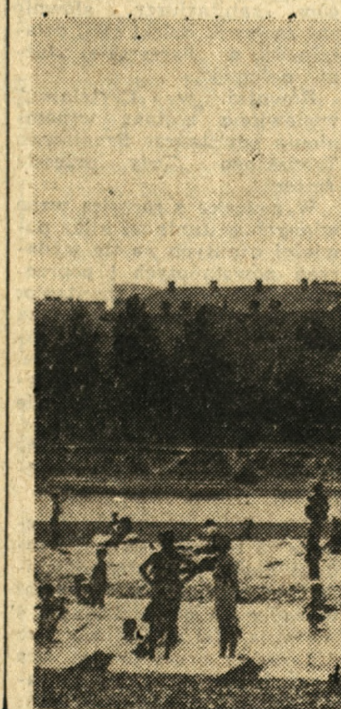
Na terenach odkrywek węglowych: „Adamów”, „Gostawice”, „Józwin” i „Kazimierz” parzą w ręce rozgrzane, stalowe konstrukcje olbrzymich koparek i zwalów. We wnętrzach hal produkcyjnych, m.in. w kotłowniach elektrowni „Konin” i „Pątnów”, w konińskiej brykietowni, halach elektrolizy tlenu glinu w Hucie Aluminium, w Fabryce Materiałów i Wyrobów Słonecznych w Kole oraz kolskich Zakładach Ceramiki temperatura dochodzi do... 70 stopni powyżej zera!

W celu jej obniżenia polewa

Wokół konfliktu Salwador - Honduras

Jak wynika z doniesień agencji, Salwador zaaprobował plan pokojowy w trzech punktach, zaproponowany podczas konferencji ministrów spraw zagranicznych państw członkowskich OPA. Plan ten przewiduje wycofanie się oddziałów salwadorskich z zajętych terytoriów Hondurasu do północy dnia 29 bm., zagwarantowanie przez organizację państw amerykańskich podstawowych praw Salwadorczykom żyjącym w Hondurasie, oraz rekompensatę strat, jakie ponieśli Salwadorczycy żyjący w Hondurasie wskutek wybuchu wojny.

Rząd Hondurasu odrzuca zdecydowanie oskarżenia Salwadoru jakoby obywateli tego kraju, mieszkający w Hondurasie, byli źle traktowani przez władze tego kraju. (PAP)



Do poważnych walk doszło również w strefie położonej około 40 km na północny wschód od Sajgonu w prowincji Hau Nghia, gdzie Amerykanie zaangażowali w przeszło 6-godzinnej walce helikoptery. 14 żołnierzy zostało rannych. W podobnym starciu, około 55 km na północny wschód od Sajgonu, dwu Amerykanów zginęło a 24 odniosło ran.

Partyzanci zaatakowali także amerykańskie pozycje znajdujące się w pobliżu strefy demilitaryzowanej powodując śmierć 3 żołnierzy.

Jednocześnie bojownicy południowowietnamscy przeprowadzili 8 ataków artyleryjskich na pozycje wroga. W tym czasie bombowce strategiczne „B-52” dokonały nalotów i zrzuciły 400 ton bomb w czterech rajdach na domniemane obozowiska sił wietnamskich w pobliżu miasta Quang Ngai położonego około 510 km na północny wschód od Sajgonu. (PAP)

W poszczególnych województwach

Dyskusja nad planami unowocześnienia produkcji

Ocena dotychczasowych prac nad realizacją uchwały II Plenum KC PZPR jest tematem odbywających się w całym kraju plenarnych posiedzeń komitetów wojewódzkich partii. We wtorek odbyły się one w Warszawie, Białymstoku, Bydgoszczy, Gdańsku, Łodzi i Opolu.

Wszędzie dominowały problemy, związane z prawidłowym — wg. nowych metod — opracowywaniem projektów planów na rok przyszły i następną 5-latkę, z programami wykorzystania rezerw i zdolności produkcyjnych oraz poziomem nowoczesności wytwarzanych wyrobów. Jak wynika z analiz, dokonanych przez agendy komitetów wojewódzkich, w wielu przedsiębiorstwach właściwie zrozumiano sens uchwały II plenum, niemniej — w szeregu innych są poważne nieprawidłowości. Sprowadzają się one do ustalania takich wskaźników rozwoju, które są typowe dla ekstensywnych metod gospodarowania, nie zaś metod intensywnych. A chodzi przecież o położenie głównego nacisku na wzrost wydajności pracy i ograniczenie tempa przyrostu zatrudnienia; na usprawnienie organizacyjno-techniczne; na pełne wykorzystanie rezerw wytwórczych, co pozwoliłoby na zwiększenie potrzebnej krajowi nowoczesnej produkcji bez nakładów inwestycyjnych. Słowem — chodzi o przechodzenie (i uwzględnienie tego już w najbliższych planach) na intensywny metody gospodarowania. (PAP)

Napięcie nie słabnie

Pirackie rajdy samolotów Izraela

Na liniach przerwania ognia między Izraelem a państwami arabskimi nadal utrzymuje się bardzo napięta sytuacja.

W poniedziałek najpoważniejsze walki toczyły się w strefie Kanału Sueskiego. W ciągu ostatnich 9 dni przez 6 dni wojska izraelskie dokonywały pirackich rajdów bombowych na pozycje egipskie w strefie Kanału Sueskiego. Jak już podawaliśmy, w poniedziałek artyleria przeciwlotnicza ZRA zestrzeliła izraelski myśliwiec bombardujący typu „Skyhawk”. Był to 33 samolot agresora zestrzelony w ciągu 9 dni.

Rzecznik armii ZRA stwierdził, że samoloty izraelskie, które zaatakowały w poniedziałek pozycje egipskie na zachodnim brzegu Kanału Sueskiego były zmuszone natychmiast wycofać się na wschód. (PAP)

Papież odwiedzi Ugandę

31 lipca papież Paweł VI uda się bezpośrednio ze swojej letniej rezydencji Castel Gandolfo na lotnisko Fiumicino, skąd odleci samolotem do stolicy Ugandy, Kampali. Tam zostanie przyjęty przez prezydenta Miltona Obote, po czym spotka się z szefami innych państw afrykańskich znajdujących się w stolicy Ugandy, oraz weźmie udział w końcowej sesji konferencji biskupów afrykańskich.

W drugim dniu swojej wizyty w Ugandzie papież uda się m.in. do parlamentu, i wygłosi również przemówienie. Ostatni dzień wizyty, poświęcony będzie praktycznie na uroczystości związane z poświęceniem grobu 22 męczenników protestanckich i katolickich w Namugongo. (PAP)

Pogoda na sierpień

Nasi synoptycy opracowali miesięczną prognozę na sierpień. Ku radości urlopowiczów nie przewidyje on dłuższych okresów pogody chmurnej, chłodnej i deszczowej. Średnia temperatura miesiąca ma być w pobliżu normy, ale opady nawet powyżej normy. Sierpniowe normy wynoszą — średnia temperatura 17,5, a suma opadów ok. — 65 mm.

Na początku miesiąca zapowiada się pogoda słoneczna, zachmurzenie niewielkie lub umiarkowane i możliwość lokalnych burz. Temperatura w dzień 23—27 st., a nocami 12—16 st. Wiatry słabe lub umiarkowane z przewagą południowo-zachodnich.

W okresie między 6 a 10 sierpnia ma być chłodniej, temperatura w dzień 19—22 st., a nocami 10—13 st. Zachmurzenie będzie nadal umiarkowane, okresami duże z opadami. Wiatry umiarkowane lub dość silne z kierunków północnych.

W 2 i 3 dekadzie na ogół będzie dość pogodnie. Tylko przejściowo zjawiają się okresy większego zachmurzenia z opadami. Możliwość burz. Temperatura w dzień 22—26 st., a nocami 12—15 st. Wiatry przeważnie umiarkowane z kierunków zmiennej.

Dla lepszego scharakteryzowania pogody sierpniowej synoptycy PIHM podają następujące dane:

Dni z temperaturą maksymalną powyżej 25 st. — 8, dni z temperaturą minimalną nad ranem poniżej 15 st. — 23, dni z zachmurzeniem małym — ok. 12, dni z opadami ok. 15, a dni z burzami ok. 3.

Tyle prognoza na sierpień. Na najbliższe dni szykują się zmiany. Mówią o tym mapy pogody, na których widać zbliżający się nad zachód front chłodnego powietrza polarno-morskiego. W strefie przyfrontalnej, szerokiej na 200—300 km zachmurzenie wzrasta do dużego, występują burze i przejściowe opady. Po burzach temperatura spada. (Wicherek)

Nad próbkami księżycowego gruntu



Głos mają uczeni

Pierwsze analizy księżycowego pyłu

Słynny pył księżycowy przywieziony przez astronautów amerykańskich składa się w jednej trzeciej z bardzo drobnych „szklistych kuleczek”, których średnia waha się w granicach od kilku mikronów do dziesiątych części milimetra. W skład jego wchodzi również substancje krystaliczne występujące

Dokończenie na str. 2.

Pracownicy laboratorium księżycowego w Houston, gdzie bada się próbki gruntu księżycowego, zostali wyposażeni w specjalne maski ochronne w obawie by nie nastąpił przeciek powietrza skażonego pyłem ze Srebrnego Globu.

CAF — UPI — telefoto

Dzika plaża nad Wisłą

Warszawa nie ma tak dogodnych warunków do wypoczynku nad wodą jak Poznań. Na zdjęciu: dzika — niestety plaża opodal mostu Śląsko-Dąbrowskiego na Pradze.

CAF — Szyperko

Nowe zadania PAN

Przejdzie z ekstensywnych do intensywnych form gospodarowania wiąże się z szeregiem ważkich decyzji obejmujących swym zasięgiem nie tylko gospodarczą sferę życia kraju, ale także pion nauki i techniki. Wprowadzenie do praktyki nowych metod planowania, zasady selektywnego rozwoju, koncentracji sił i środków dotyczy również działalności naukowej i technicznej.

Z zadań tych wynika konieczność przystosowania struktury organizacyjnej PAN

Z kopalni „Gen. Zawadzki”

Ofiary katastrofy wracają do zdrowia

Korespondent PAP w Katowicach przeprowadził we wtorek rozmowy z dyrektorami i lekarzami dyżurnymi szpitali, w których znajdują się po wypadku górniczej kopalni „General Zawadzki”.

Dyrektor szpitala w Sosnowcu, dr med. Zenon Chorzewski: „Mamy u siebie 6 górników. Wykazują oni dobre samopoczucie fizyczne i kondycję psychiczną. Badania ich wzroku, oraz rentgenologiczne, kardiologiczne i inne nie wykazały żadnych zmian, które można by wiązać z katastrofą. Ich zwolnienie ze szpitala jest kwestią kilku dni”.

Lekarz dyżurny szpitala w Zagorzu dr Ryszard Szczepankiewicz: „Przebywa u nas 14 górników, których stan ogólny jest zupełnie zadowalający. Badania nie wykazały zawartości tlenu węgla we krwi.

Optymistyczne wiadomości otrzymamy również z pozostałych szpitali: w Bedzinie, Czeladzi i Dąbrowie Górniczej, w których odzyskują siły górniczy kop. „Gen. Zawadzki”. (PAP)

Zaniepokojenie w NRF amerykańską bronią „b” i „c”

Dziennik zachodnoniemiecki „Frankfurter Rundschau”, do mag się we wtorek w komentarzu pt. „Śmiertelne ryzyko” usunięcia z terytorium NRF amerykańskich magazynów broni bakteriologicznej i chemicznej (b i c).

Dziennik, powołując się na układy paryskie podpisane w roku 1955 przez rząd federalny, w których zrezygnował z produkcji broni atomowej, biologicznej i chemicznej, domaga się od rządu NRF, aby skłonił Amerykanów do zaprzestania magazynowania broni bakteriologicznej i chemicznej na terytorium zachodnoniemieckim.

Rzecznik rządu NRF oświadczył, iż Niemiecka Republika Federalna formalnie zwróciła się do Stanów Zjednoczonych z prośbą o przeprowadzenie rozmów na temat magazynowania w tym kraju amerykańskiej broni chemicznej i biologicznej. (PAP)

Biskup Defregger podejrzany o dalsze zbrodnie

Władze włoskie badają obecnie, czy b. kapitan hitlerowskiego Wehrmachtu, a obecnie biskup suffragan monachijski, Matthias Defregger, odpowiedzialny jest również za rozstrzelanie zakładników w miejscowości Onna, położonej w pobliżu Filetto.

Dziennik rzymski „El Messaggero” wyraził w poniedziałek takie przypuszczenia. W Onna, w trzy dni po rozstrzelaniu w Filetto (11 czerwca 1944 r.) na polecenie Defreggera 17 zakładników, rozstrzelano zostało 16 zakładników, a wiele domów wysadzono w powietrze. Jak doniosła gazeta, opis tych wydarzeń sporządzony przez ówczesnego komendanta żandarmerii włoskiej, został odnaleziony.

Sledztwo prowadzone w sprawie udziału Defreggera w rozstrzelaniu zakładników w Filetto objęło również tragiczne wydarzenia w Onna (PAP)

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował: Olgierd Błazewicz.

2 GŁOS WIELKOPOLSKI A 30 VII 1969 Nr 179 (7914)

do nowych potrzeb gospodarki. Na kolejnych posiedzeniach prezydium akademii zatwierdzono szereg decyzji reorganizacyjnych z jednej strony zasady działania placówek naukowo-badawczych PAN, z drugiej — struktury organizacyjnej samej akademii. Dokonane zmiany w sieci placówek naukowych akademii polegały na włączeniu niektórych małych pracowni badawczych do większych jednostek organizacyjnych lub przekazanie ich szkolnictwu wyższemu. Inne, również małe, powołane do wykonania określonych zadań rozwiązano wskutek przejścia kadr do pracy w szkolnictwie wyższym.

I tak, zdecydowano się zlikwidować Zakład Orientalistyki. Pracownicy Psychometryczna, Pracownicy Ustroju i Organizacji Oświaty PAN, Ośrodek Dokumentacji Ewolucjonizmu. Inne włączono w ramy organizacyjne większych jednostek: do Instytutu Badań Literackich włączono samodzielną poprzednio pracownię historii czasopiśmiennictwa polskiego, pracownię socjologiczną oddziału krakowskiego PAN włączono do Instytutu Filozofii i Socjologii.

Posunięcia te miały na celu realizację postulatów koncentracji badań i tworzenia wielkich, zdolnych do kompleksowych badań zespołów badawczych. Dzięki temu zlikwidowano częściowo rozproszenie problematyki badawczej, która ukierunkowana powinna dać lepsze rezultaty.

Reorganizacji uległa także struktura organizacyjna samych placówek akademii. W miejsce sztywnej organizacji utworzono elastyczną strukturę umożliwiającą szybką reorientację problematyki i kadr naukowo-badawczych. W miejsce dotychczasowych zakładów powołano tzw. zespoły okresowe, które pracują w oparciu o zadanie „od problemu do problemu”. Zespoły można zmienić organizacyjnie w zależności od pojawiających się problemów.

Warto dodać, że niektóre z placówek PAN ulegną znacznej rozbudowie. Dotyczy to m. in. Zakładu Nauk Ekonomicznych, który zostanie przez tworzony w Instytut Nauk Ekonomicznych.

Pewnym zmianom uległa do tychczasowa sieć komitetów akademii. Przede wszystkim ze względu na problematykę ważną z punktu widzenia społecznego i politycznego podzielił on dotychczasowy Komitet Nauk Filozoficznych i Socjologicznych. Powołano w jego miejsce komitet Nauk Filozoficznych i Komitet Nauk Socjologicznych. Wobec silnego akcentu położonego na badania prognostyczne powołano w łonie akademii Komitet Badań i Prognoz „Polska 2000”. Komitet jako główny cel swojej działalności wyznaczył opracowanie syntetycznej wizji rozwoju społeczno-gospodarczego Polski do r. 2000.

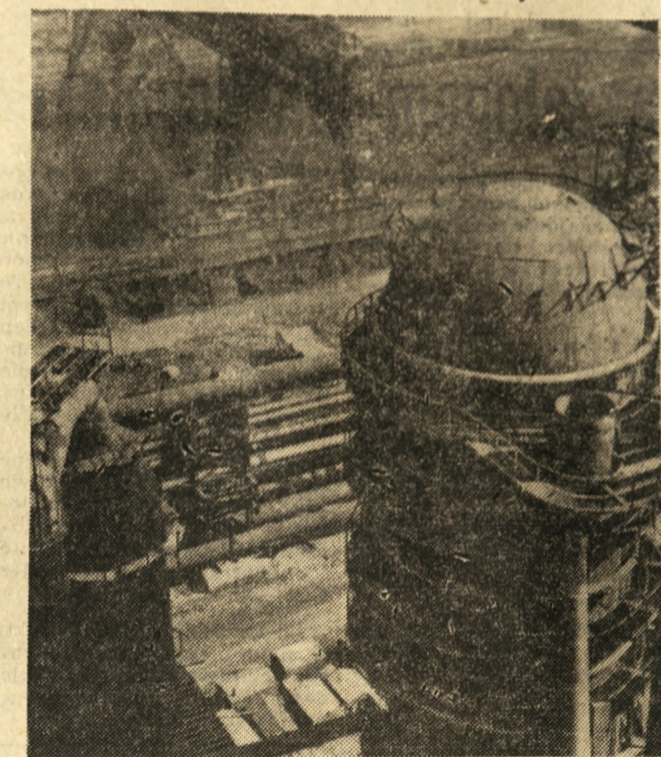
Powstanie Warszawskie we wspomnieniach uczestników

Z okazji przypadającej 1 sierpnia 25 rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego szereg wydawnictw przygotowało liczne publikacje poświęcone bohaterstwu zrywówi ludu stołecznego.

Znaczną większość wydanych już lub mających się ukazać pozycji stanowią wspomnienia uczestników powstania. W Wydawnictwie Literackim wyszedł „Dziennik Powstania” Zbigniewa Czajkowskiego — Dębickiego. Autor dowódca drużyny słynnego harcerskiego batalionu „Parasol” notował w swym dzienniku wydarzenia rozgrywające się w śródmieściu i na Starym oraz ostatnich dniach lipca do 2 września 1944 r. Wspomnienia jednego z najmłodszych żołnierzy powstania — Jerzego Filipowicza pt. „Miałem czternaście lat” (opublikowane przez PAX) — są pierwszą spośród książek na temat powstania, opisującą

Nowe zasady rozwoju wymagają ulepszenia współpracy nauki z przemysłem oraz poszczególnych resortów odpowiedzialnych za rozwój nauki i techniki w Polsce. Komitet Nauki i Techniki, na linii Polskiej Akademii Nauk i Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego. (PAP)

Plac wielkiej budowy



Zbliża się ku końcowi budowa wielkiego pieca o pojemności 2700 m sześć. kombinatu metalurgicznego w Niżnim Tagile (ZSRR). Już wkrótce popłynie stąd pierwsza surowka. Na zdjęciu: fragment budowy wielkiego pieca. CAF — TASS

Propozycja radziecka

Dna mórz i oceanów strefą zdemilitaryzowaną

Głównym tematem wtorkowego posiedzenia komitetu rozbrojeniowego był problem zakazu wykorzystywania dna mórz i oceanów dla działalności wojskowej. Przedstawiciel ZSRR A. Roszczin wykazał zalety radzieckiego projektu układu o zakazie wszelkiej działalności wojskowej na dnie mórz i oceanów w porównaniu z projektem amerykańskim, który proponuje zakazać rozmieszczania na dnie morskim jedynie broni masowej zagłady i środków jej przenoszenia.

Radziecki projekt układu zmierza do tego, aby zamknąć drogi do wojkowego współzawodnictwa państw na dnie mórz i przeksztalczyć dno morskie w sferę wyłącznie pokojowej działalności człowieka. PAP

Plenum KC RPK

W dniu 29 bm. obradowało plenarne posiedzenie KC Ruchu Młodych Partii Komunistycznej.

Plenum zatwierdziło projekt wytycznych X Zjazdu partii na lata 1971-75 i perspektywicznych linii rozwoju gospodarki na lata 1976 — 1980 i postanowiło przedłożyć projekt wytycznych pod obrady X Zjazdu RPK. (PAP)

KRL-D zbudowała fundamenty niezależnej gospodarki

Wywiad ambasadora Kweun Bong Ryonga

W dniach 25 czerwca — 27 lipca obchodzony jest corocznie „miesiąc walki o wycofanie wojsk amerykańskich z Korei Południowej”. W związku z zakończeniem tego „miesiąca” ambasador KRL-D w Polsce Kweun Bong Ryong udzielił wywiadu przedstawicielowi PAP.

Naświetlając przyczyny nieustannych incydentów w strefie zdemilitaryzowanej między KRL-D a Koreą Południową, amb. Kweun Bong Ryong przypominał wstępnie okoliczności, które spowodowały podział tego kraju:

— Podział Korei nastąpił sztucznie po II Wojnie Światowej w wyniku bezprawnej okupacji Korei Południowej przez wojska amerykańskie — powiedział ambasador. — Imperialiści amerykańscy przekształcili południową część Korei w swoją kolonię i bazę militarną, usiłując stworzyć z niej teren wypadowy na KRL-D i całą Azję.

Okupacja Korei Południowej przez wojska USA i agresywna polityka amerykańskich imperialistów — to zasadnicze przeszkody na drodze pokojowego zjednoczenia kraju. To przyczyna wszystkich nieszczęść i cierpień ludu południowo-koreańskiego. Jest to źródło napiętej sytuacji w Korei i na Dalekim Wschodzie. Imperialiści amerykańscy zamiast wyciągnąć odpowiednie wnioski z klęski w wojnie koreańskiej, kroczą nadal drogą awanturniczych, zbrojnych prowokacji przeciwko KRL-D, próbując znaleźć okazję do rozpętania nowej wojny. Świadczą o tym m.in. incydenty ze statkiem „Pueblo” i ze szpiegowskim samolotem „EC-121”.

„Ilość oficjalnych protestów złożonych przez naszą stronę na posiedzeniach wojskowej komisji rozejmowej w Panmunjomie w ciągu pierwszych 5 miesięcy roku bieżącego wyniosła 2270.

Podkreślając, że lud północnej Korei, zjednoczony wokół partii i jej przywódcy Kim Ir Sena, zrealizował założenia ustroju socjalistycznego i na jej bazie rozbudował potencjał polityczny, gospodarczy i wojskowy kraju, amb. Kweun Bong Ryong m.in. powiedział:

— Naród nasz zbudował trwały fundament niezależnej gospodarki narodowej w swo-

Złot Polonii duńskiej

W duńskim mieście Odense odbył się doroczny zlot Polonii duńskiej, który zgromadził przedstawicieli wszystkich większych ośrodków polonijnych w tym kraju. W związku z 25-leciem PRL zlot miał szczególnie uroczysty charakter. Wśród gości obecni byli m. in. b. przewodniczący parlamentu duńskiego G. Petersen, burmistrz Odense — A. Larsen oraz przedstawiciel towarzystwa: „Polonia” poseł na Sejm PRL — M. Grad.

Przed Targami Linskimi

Wystawcy z 80 krajów zapowiedzieli swój udział

Stan przygotowań oraz zmiana charakteru tegorocznych Jesiennych Targów Lipskich był tematem wtorkowej konferencji prasowej w Berlinie, na której odpowiedzi udzielali dziennikarzom przedstawiciele ministerstwa ds. stosunków gospodarczych z zagranicą oraz różnych resortów przemysłowych NRD.

Jak stwierdził dyrektor generalny Lipskiego Zarządu Targów, Kurt Schmeisser, powierzchnia wystawowa w stosunku do zeszłorocznej zwiększyła się z 145 tys. do 210 tys. m kw. W Targach, które trwać będą od 31 sierpnia do 7 września br. uczestniczyć będzie 6,5 tys. wystawców z 55 krajów

ców, sanitariuszy, głównie zaś zasłynęli dzięki swej działalności w „harcerskiej służbie polowej”.

Również w „Czytelniku” wznowione zostaną wspomnienia powstańcze Bronisława Trońskiego „Tędy przeszła śmierć”.

W związku z rocznicą wzniesionych zostanie też kilka powieści osnutych na tle wydarzeń powstańczych i poprzedzających wybuch powstania: „W rozwalonym domu” Jana Dobraczyńskiego, „Przed godziną „W” i „Powszedni dzień dramatu” Barbary Nawrockiej, „Powstanie synowie ognia” Zenona Skierskiego, „Kwatera bożych pomyleńców” Władysława Zambrzyckiego.

Z rocznicą powstania przypada 25 rocznica śmierci młodego poety Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, który zginął w walce na pl. Teatralnym 4 sierpnia 1944 r. Wydawnictwo Literackie przygotowuje dwa tomy jego „Utworów zebranych”. Jest to pierwszy zbiór całej spuścizny K. K. Baczyńskiego. (PAP)

im kraju, który w przeszłości był zafowany, a w czasie wojny uległ ruinie. W okresie okupacji imperializmu japońskiego kraj nasz nie posiadał własnego przemysłu; obecnie zaś produkujemy, a także eksportujemy, maszyny ciężkie, przemyśle i kompletne urządzenia dla wielkich, nowoczesnych zakładów przemysłowych. Produkcja przemysłowa kraju w porównaniu z okresem poprzedzającym wywołanie wzrosła 40-krotnie. Duże sukcesy notuje gospodarka rolno. Na wsi, której socjalistyczna przebudowa została zakończona, trwa obecnie rewolucja techniczna, kulturalna i ideowa.

Stosunki przyjaźni i współpracy między narodami Korei i Polski stale rozwijają się i umacniają — powiedział amb. Kweun Bong Ryong — naród nasz wysoko ceni przyjaźń i jedność z bratnim narodem polskim.

Jestem przekonany — powiedział na zakończenie ambasador KRL-D — że nasze dobre stosunki przyjaźni i współpracy będą się nadal rozwijać i umacniać w oparciu o zasady marksizmu-leninizmu i proletariackiego internacjonalizmu”. (PAP)

Pierwsze analizy

Dokończenie ze str. 1

także na Ziemi. Zawiera on nieoczekiwanie wysoki procent tlenu tytanu — około 5 procent. Taka zawartość tytanu występuje na Ziemi jedynie w niektórych bardzo rzadkich skałach pochodzenia wulkanicznego.

Powyższe dane przekazane zostały w poniedziałek wieczór w ośrodku kosmicznym Houston przez 11 amerykańskich uczonych i stanowią one wstępny bilans powierzchniowych na razie badań próbek księżycowych dokonanych dotychczas w „księżycowym laboratorium odbiorczym”. Skład chemiczny „szklanych kuleczek” nie został na razie określony.

Jeden ze znanych amerykańskich specjalistów dr Eugene Schoemaker z Instytutu Technologii w Kalifornii oświadczył: mimo iż przeprowadzone dotychczas analizy są tylko pierwszym etapem długotrwałych badań, można już wymienić trzy niespodzianki jakie sprawiły uczonym pył księżycowy:

1. Zawiera on o wiele więcej ciał krystalicznych niż sądzono.

2. Zawiera on ogromną ilość kulistych ziarenek, które jak się sądzi, powstają prawdopodobnie w wyniku uderzeń o powierzchnię księżyca meteorów.

3. Jak się wydaje, — jednocześnie zachodzi proces niszczenia owych kuleczek, prawdopodobnie przez pył kosmiczny, uderzający z dużą prędkością o powierzchnię Księżyca.

Pod mikroskopem próbki skał księżycowych wykazują podobieństwo strukturalne do ziemskich skał wulkanicznych. Jak oświadczył M. W. Greenwood, geolog z centrum kosmicznego w Houston, na powierzchni próbki można zauważyć pęcherzyki takie same, jak formują się w czasie twardnienia roztopionej skały wulkanicznej. (PAP)

Biafra oskarża Czerwony Krzyż

Biafrański ośrodek informacyjny w Genewie opublikował oświadczenie rządu Biafry, oskarżając Międzynarodowy Czerwony Krzyż o popieranie „polityki Nigerii, mającej na celu zmuszenie Biafry do głodu i poddania się”.

Przedstawiciele Międzynarodowego Czerwonego Krzyża uważają zarzuty Biafry za całkowicie bezpodstawne. (PAP)

Ultradźwięki w medycynie NA TROPACH AKTYWIZACJI

Rozmowa z prof. dr Leszkiem Filipczyńskim

Ultradźwięki znajdują obecnie zastosowanie nie tylko w różnych dziedzinach techniki, ale i w lecznictwie. W Polsce ośrodkiem naukowo-badawczym, prowadzącym prace nad takim właśnie wykorzystaniem ultradźwięków, jest Zakład Ultradźwięków Instytutu Podstawowych Problemów Techniki PAN w Warszawie, kierowany przez wybitnego specjalistę w tej dziedzinie — prof. dr. Leszka Filipczyńskiego. Profesor zainicjował w Polsce tego typu badania, jest wraz ze swym zespołem twórcą metod i aparatury ultradźwiękowej, stosowanych z powodzeniem w kilku klinikach medycznych w Polsce.

— Panie Profesorze, na czym polega wykorzystanie i zastosowanie ultradźwięków w medycynie?

— Ultradźwięki — czyli dźwięki o tak dużej częstotliwości, że nie są słyszalne dla ludzkiego ucha — stały się cennym narzędziem badawczym, stosowanym w technice, a także w różnych dziedzinach medycyny. Wkrótce po wojnie na całym świecie zaczęto stosować je w powodzeniem ultradźwięki w terapii, a mianowicie w leczeniu bólów pourazowych, nerwowo-mięśniowych, dolegliwości reumatycznych. Oprócz terapii ultradźwiękowej od kilkunastu lat ultradźwięki wykorzystywane są do diagnostyki medycznej różnych narządów, które trudno jest badać promieniami Roentgena. Warto dodać, że Polska należy do czołówek krajów prowadzących tego rodzaju prace i osiąga obiecujące wyniki.

Organa ultradźwiękowe wysyłane są w głąb ciała pacjenta przez specjalne urządzenie. Aparatura elektroniczna rejestruje informacje uzyskane najczęściej pod postacią echa — odbicia fal ultradźwiękowych od tkanek i organów wewnętrznych. Echo odbitych impulsów rejestrowane jest w postaci impulsów lub jasnych punktów na kliszy fotograficznej, tworząc obraz badanych obszarów ciała. Różnice w gęstości, elastyczności i absorpcji poszczególnych tkanek występują bardzo wyraźnie dając charakterystyczne obrazy, umożliwiające dokładne zlokalizowanie tkanek, zarówno normalnych, jak i zmienionych na skutek toczącego się procesu chorobowego.

Właśnie takie urządzenie ultradźwiękowe — elektroniczne, dające niedostępne dla oka obrazy układu tkanek wewnątrz ciała ludzkiego, nazywa się ultrasonografem. W naszym Zakładzie opracowa-

no zostały ultrasonografy o różnym przeznaczeniu — do badania jamy brzusznej, oka, serca, zastosowaliśmy też ultradźwięki do badania zatok.

Zaletą ultradźwiękowych metod diagnostycznych jest ich zupełna nieszkodliwość. W tym zakresie opracowaliśmy oryginalne metody bezwzględnych pomiarów natężenia promieniowania ultradźwiękowego, co stanowi klasyczny, trudny problem całej techniki ultradźwiękowej.

Niemniej ważny jest fakt, że badania ultradźwiękowe są zupełnie bezbolesne i trwają krótko. I tak np. badanie serca wraz z zapisem trwa ok. 15 min.

Aparatura, będąca niekiedy wynikiem intensywnej współpracy z całym zespołem lekarzy, oparta jest na naszych własnych koncepcjach, doświadczeniach i rozwiązaniach konstrukcyjnych. Prototypy zbudowane są w Zakładzie Konstrukcyjnym Instytutu Podstawowych Problemów Techniki PAN i przeważnie chronione są patentami.

— W jakich klinikach medycznych znajduje zastosowanie ultradźwiękowa aparatura diagnostyczna?

— Choć pierwsze moje prace w tym zakresie sięgają 1950 roku, to jednak szerzej stosuje się w Polsce aparaturę diagnostyczną mniej więcej od trzech lat w kilkunastu klinikach Akademii Medycznych.

I tak: w Klinice Położnictwa i Chorób Kobietych AM w Warszawie, kierowanej przez prof. dr I. Roszkowskiego, przeprowadziliśmy pierwsze próby stosowania ultrasonografu do diagnostyki jamy brzusznej, w przypadkach ginekologicznych i położniczych a także do badania czynności serca płodu.

W Klinice Neurologicznej AM, kierowanej przez prof. dr I. Hausmanowicza, w Klinice Neurochirurgicznej, kierowanej przez prof. dr L. Stepniaka w Warszawie, używany jest echoencefalograf do badań struktur mózgu. Aparatura ta jest pomocna szczególnie w przypadkach krwotoków śródczaszkowych (powstałych np. w wyniku urazów), w diagnostyce wylewów, guzów mózgu itp. Echoencefalograf umożliwia także poznanie i ocenę zmian mózgowych i wskazuje niekiedy miejsca, w których należy dokonać zabiegu operacyjnego.

Do badań diagnostycznych oka służy oftalmoskop ultradźwiękowy, umożliwiający wykrawanie nowotworów, odklejenie siatekówki, lokalizację obcych ciał. Taką aparaturę pracuje także około trzech lat w

dwóch Klinikach Chorób Oczu — w Warszawie, kierowanej przez prof. dr Z. Falkowską, i w Poznaniu — kierowanej przez prof. dr W. Orłowskiego.

W laryngologii aparatura ultradźwiękowa używana jest stosunkowo najkrócej, ale z dobrymi rezultatami. I tak np. naszą aparaturę używa się w Klinice Otolaryngologii Dziecięcej AM w Łodzi, kierowanej przez doc. dr H. Brzezińskiego, gdzie przeprowadzono badania zatok u przeszło 100 małych pacjentów. Umożliwiło to bezbolesne rozpoznanie ropnego zapalenia zatok szczękowych. Tym samym aparatura nasza zdała egzamin i znajduje zastosowanie w różnych klinikach laryngologicznych w kraju.

Bardzo cenne są rezultaty badań czynności serca przy pomocy ultrasonokardiografów. Taką aparaturę znajduje się w Klinice Kardiologicznej Studium Doskonalenia Lekarzy AM w Warszawie, kierowanej przez prof. dr E. Żerę. Umożliwia ona zapis i rozpoznanie nieprawidłowej czynności zastawek serca — w szczególności najczęściej spotykanej wady — tzw. zwężenia zastawki mitralnej. Pozwala to na diagnostykę szybszą i całkowicie bezbolesną, zastępując u wielu pacjentów cewnikowanie serca. Jest bardzo pomocna przy wykrywaniu obecności płynu w worku osierdziowym, np. krwotoku do worka osierdziowego w wyniku urazu.

— Nad czym obecnie pracuje się w Zakładzie Ultradźwięków, jeśli chodzi o ultradźwiękowe metody diagnostyczne?

— Prace nasze prowadzone są w wielu kierunkach. Obok stałego udoskonalania opracowanych już metod i aparatury, współpracujemy z kilkoma zespołami lekarskimi nad zastosowaniem ultradźwięków w coraz to innych dziedzinach medycyny.

Obecnie duży wysiłek wkładamy w rozwój metod ultradźwiękowych w badaniach układu krążenia krwi. Powołałmy też zespół roboczy złożony z ultradźwiękowców, elektroników, specjalistów z zakresu hydrodynamiki i teorii sprężystości, w celu zaatakowania tego ważnego problemu z naszej pozycji — z pozycji fizyki i techniki ultradźwięków.

Rozmawiała:

TERESA SKRZYŃSKA

Olsztyńskie znaki 25-lecia (I)

NA TROPACH AKTYWIZACJI

W czasach, kiedy zaczynała się dopiero moda na mazurskie jeziora, przecierający te szlaki wodniacy opowiadali o tych stronach dziwne rzeczy. Dziś wiemy do brzo, że ta ziemia smutnych legend, znana w słownictwie literacko-publicystycznym lat międzywojennych jako krajina Smętka, nie miała też lekkiego dzieciństwa i w nowej, luźniejszej ojczyźnie.

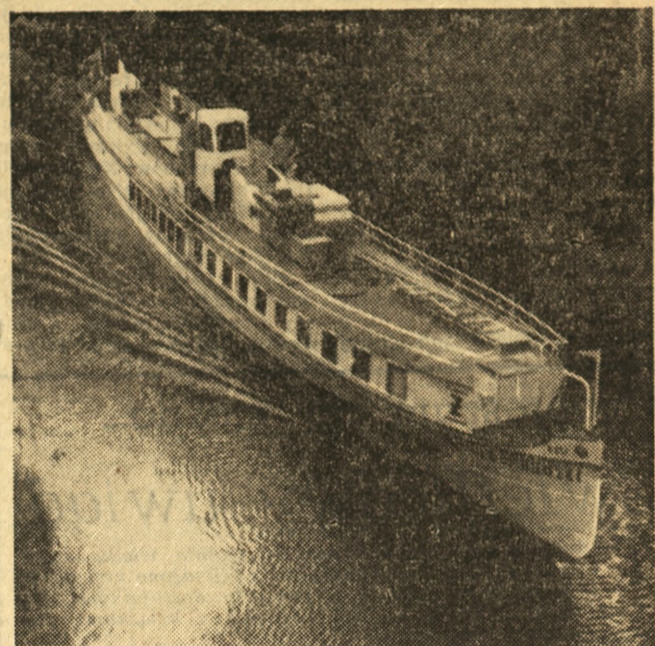
Najpierw uderzył w nią impet frontu, który tu właśnie wszedł po raz pierwszy na teren rytmu, zniechęconego wroga. Młodziacy walczyli, spotęgownicy jeszcze obłędem niszczących cofających się wojsk hitlerowskich, obrócili w perzynę wiele tutejszych miast i wsi. Takie np. Pieniężno zniszczone było w 90 procentach; podobny los podzieliły: Frombork, Braniewo, Węgorzewo, Pisz i wiele innych miast. Ogółem legło w gruzach 63 procent budynków miejskich. W połowie zniszczone był przemysł, zdewastowane urządzenia komunalne, energetyczne, linie kolejowe, mosty. Pierwsza powojenna wiosna zastała wieś mazursko-warmińską z 17 tysiącami zrujnowanych budynków z niemal zerowym stanem inwentarza, z zaminowanymi polami, z których tylko czwarta część miała wydać pierwszy powojenny plon.

Na początku 1945 roku z trudem można było doliczyć się w całym obecnym województwie olsztyńskim 200 tys. ludzi, zgromadzonych głównie w powiatach południowych, wschodnich i środkowych. W innych, jak np. w braniewskim, górowskim czy węgorzewskim, zamieszkiwało zaledwie po kilkaset osób. Osiedzeni tu przez władzę polską przybyłe — wynędzniałe chłopy, białostoccy, kurpiowie, przesiedleńcy z terenów wschodnich, każdy groził wyćśnięty z gospodarstwa na Mazurach lokowali w swoje dawne działki na starych ziemniakach. Inni używali żywota wetując sobie lata przeżytej biedy.

NOWE PRĄDY

Ale pod powłoką zjawisk, które głęboko niepokoiły co wrażliwsze umysły i pióra, kiełkowały już nowe prądy, niedostrzegalne z ząglówki czy kajaka przegodnego turysty. Wyrastali młodzi obywatele tej ziemi, ukształtowani w polskich szkołach, nawiązujący do pięknych, postępowych tradycji tych ziem. Zanim jeszcze Warmia i Mazury zaczęły liczyć się na gospodarce mapie kraju, pojawili się działacze głęboko przejęci swą misją ożywienia tego zaniedbanego i zapożanego regionu oraz pełnego zintegrowania go z macierzą.

Nowe szerokie pole działania stworzyły jednak dopiero



Przez szlaki wodne Warmii i Mazur przewinęło się w ubiegłym roku 1200 000 turystów, odnajdujących tu upragnione piękno, wypoczynek i pożądaną rozrywkę. Na zdjęciu: fragment trasy wodnej Ostróda-Elbląg.

CAF — fot. Moroz

zmiany, jakie zaszły w naszym kraju po 1956 r. Strumień państwowych środków, choć z początku jeszcze skromny, na miarę możliwości tam tych lat, miał nie tylko znaczenie gospodarcze, ale może je jeszcze w większym stopniu moralne. Pociągnął bowiem za sobą obudzenie miejscowych inicjatyw, tych właśnie Mazurów, którzy nigdzie nie chcieli wyjeżdżać, Kurpiów, którzy tutaj chcieli zapuścić na dobre korzenie, osadników wojskowych, pragnących po wojennej tułaczce znaleźć wreszcie na stałe swój dom.

WYMOWNE PORÓWNIANIA

Kiedy turyści podziwiają dziś fasady piecizolowice odbudowanych zabytków oraz nowe osiedla w Olsztynie, Szczytnie, Pisz, Giżycku, Kętrzynie, Iławie, Ostródzie, kwieciste dywany na ulicach i placach Węgorzewa, Barczewa, Braniewa czy Biskupca, zasobne PGR-y, zawsze znajduje się ktoś, kto przypomni nie tylko rozmiar zastanych tu zniszczeń, ale i rolę, jaką ziemia te spełniała niegdyś w organizmie Rzeczypospolitej. Można więc dowiedzieć się, że blisko 100-tysięcy w tym czasie, w roku 1939 miał zaledwie połowę obecnej liczby mieszkańców i szczytliwie się podobno najwyższym standardem mieszkań na terenie Rzeczypospolitej. W ten sposób władze niemieckie usiłowały przeciwdziałać stałemu odpływowi ludności z tego miasta.

O znikomej roli gospodarczej tego regionu, stanowiącego północno-wschodnią rubież państwa niemieckiego, świadczą chociażby fakt, że w 13,5 tys. zakładów przemysłowych pracowało łącznie około 48 tys. osób, (dziś 60,8 tys.). Na jeden zakład przypadło więc średnio 3,8 zatrudnionych. Rola wiodącą odgrywały tu zawsze czynniki militarne. Duża koncentracja garnizonów wojskowych i organizacji paramilitarnych, stała rotacja urzędników, obszarzanie własności ziemni, wywierały okrutne piętno. Niemcy bowiem nie inwestowali w te ziemie, skutkiem czego ani przemysł, ani rolnictwo, ani baza socjalno-kulturalna nie wykazywały tendencji rozwoju. W latach 1872 — 1939 od pływ ludności z obecnego granic województwa olsztyńskiego sięgał 560 tys. osób.

Wszystko to zestawia się tutaj i porównuje z dzisiejszym stanem rozwijającego się przemysłu i rolnictwa, z dynamiką demograficzną Warmii i Mazur, zamieszkałych przez ponad milion ludzi, z których 42 procent stanowi młodzież do lat 17.

KIERUNKI ROZWOJU

Naturalne warunki geograficzno-przyrodnicze określiły kierunek rozwoju tej ziemi, której bogactwem są przede wszystkim uprawne pola, łąki i pastwiska, a także obfitość wód i lasów. Obok przemysłu, przyszłość tego regionu wytycza więc gospodarka rolnohodowlana oraz turystyka. Szybko postępujący rozwój wszystkich tych dziedzin widoczny jest dzisiaj na każdym kroku.

W minionych latach Ziemia Olsztyńska wzbogaciła się o wiele nowych zakładów przemysłowych. Wśród nich powo-

stała fabryka opon samochodowych, zwana w skrócie „OZOS”, jedna z większych tego typu w Europie. Obecnie trwa jej rozbudowa. W przyszłym roku zakład winien wyprodukować już 3,5 mln opon i dętek. Toczy się uporczywa walka o pełne opanowanie skomplikowanej produkcji, o podniesienie jakości wyrobów, o efektywne wykorzystanie cennej aparatury wytwórczej.

Obok przemysłu gumowego, przyjęty kierunek inwestycji zmierza do pełnego wykorzystania miejscowych surowców, szczególnie pochodzenia rolniczego i leśnego. Następują też przekształcenia w strukturze przemysłu, w kierunku intensyfikacji branż metalowej, elektrotechnicznej i budowlanej. W produkcji niektórych artykułów, jak masło, sery, skóry, tkaniny, okleiny, meble, mączka ziemniaczana, maszyny rolnicze i do obróbki drewna, przemysł tutejszy liczy się na rynkach krajowych i zagranicznych.

Rolnictwo, z roku na rok nowocześniejsze, daje plony zbóż dwukrotnie wyższe niż w roku 1948, (ponad 21 kw. z ha); rozwija się hodowla, rybactwo, gospodarka leśna. Przez szlaki wodne przewinęło się w ubiegłym roku 1200 tys. turystów, odnajdujących tu upragnione piękno, wypoczynek i pożądaną rozrywkę.

NA PRZYKŁAD PISZ

Do miejscowych opowieści, których przekazywano tu zawsze bez liku, doszła ostatnio nowa, zrodzona w okolicach Pisu. Tuż za miastem, w pobliżu Pisu, stał 6-metrowej wysokości kamień, na którym Niemcy przed 150 laty wyryli napis: „Ziemia te nigdy do Polski nie wróci”. Przez wiele powojennych lat nie było czasu, a może odpowiedniego dźwigu, żeby ten kamień usunąć. Władze polskie dopisały więc tylko: „...a jednak wróciły”.

Tamten niemiecki Pisz, rozbity bombami, został wywieziony do wielkiej malarycznej kaluży. Na jej miejscu zbudowano nadzwyczajny bulwar. Nowe miasto zaczęło przenosić się na prawy brzeg Pisu, gdzie za Niemców stało zaledwie kilka domów. Kiedy z czasem uformował się nowy pejzaż miasta, z fabryką płyt spłisnionych, a później laminowanych, z osiedlem domków na prawym brzegu rzeki, szeregiem bloków mieszkalnych, z odnowionym rynkiem, domem kultury, zdecydowano się zniszczyć pomnik złej przeszłości.

Teraźniejszość odrodzonego 8-tysięcznego miasta uznana została za godną pomnika nowego. Zaprojektował go i podarował Piszowi olsztyński plastyk Andrzej Samolowski. Pomnik, wznieśli go ze składek pisan, ma kształt kolumny wyrastającej z łuku, obok rzuconą kamienną bryłą szczytów. Jego sylwetka zrosła się już na stałe z nowym obrazem miasta, symbolizując ludzki trud, który wie odrodził i na nowo ukształtował.

FELEKS BIŁOS

A L O J Z Y T W A R D E C K I

Szkoła JANCIARÓW

LISTY DO NIEMIECKIEGO PRZYJACIELA

List ten wstrząsnął mną do głębi. Nie tego oczekiwałem. Okazało się, że moja decyzja pozostania w Polsce nie wywarła na ojcu „zaplanowanego” wrażenia. Przyjął ją spokojnie, z pełną „wyrozumiałością”. Z listu technologicznego w moim odczuciu jak gdyby ugięto godzeniem się na wszystko. Inaczej mówiąc, w pojedynku z ciotką Lili toczył się o ojca, zostawał przez nią pokonany. Kilka lat później miało się okazać, że to było pozorne zwycięstwo mej rywalki. W każdym bądź razie, w moich oczach list ten stanowił pewną niesprawiedliwość — im częściej go czytałem, tym bardziej utwierdzałem się w tym przekonaniu. Reakcja dziadków natomiast była wręcz odwrotna: na wskroś uczuciowa. Dlatego też częściej wówczas pisałem do nich niż do ojca. Dziadek, ileż nadziei wiązał on ze mną, jakie dalekosiężne plany. Nic więc dziwnego, że moje postanowienie zbiło go po prostu z nóg. Jeszcze bardziej zamknął się w sobie, z nikim nie rozmawiał, odbywał tylko długie spacer z moim psem. Często można go było zastać nawet nocą, nad grobem swej córki. Coraz rzadziej przebywał w domu, śpiąc w ogrodowej altanie. W końcu w kilka miesięcy po moim wyjeździe do Polski, musiał nastąpić tragiczny finał. Organizm nie wytrzymał tego napięcia, a lekarze przepowiadali przynajmniej stułetni żywot! Śmierć ukochanej nade wszystko córki, a potem odejście wnuczka, na którego przelała cała swa miłość, któremu chciał poświęcić całe swe dalsze życie — okazało się to zbyt dużym obciążeniem na-

wet dla tak twardego jak on człowieka. Zmarł nagle, wskutek wylewu krwi do mózgu. Był to dla mnie ogromny cios. Na nekrologu przysłałym mi do Polski nie wymieniono mnie już jako członka rodziny — dzięki ciotce Lili, autorce treści zawiadomienia (ojciec wrócił z podróży tuż przed pogrzebem).

Zalowałem zatem swego postanowienia pozostania u matki w Polsce. Gorycz ma z tego powodu zwielokrotniał jeszcze fakt, że ojciec, na którego pomoc w tej sytuacji tak bardzo liczyłem, zawiódł mnie całkowicie. Świadomą decyzję pozostania na stałe w Polsce miałem podjąć znacznie później! Nie mogło być inaczej, ponieważ człowiek wychowywany przez tyle lat w całkowicie innym środowisku, innym duchu nie jest w stanie podjąć tak ważkiej decyzji, nadającej określony kierunek jego dalszemu życiu, w ciągu kilku czy kilkunastu dni, tym bardziej w wieku kształtowania światopoglądu, żywiołowego zapatrzenia się w historię, kulturę i inne osiągnięcia własnego (w moim przypadku niemieckiego) wstępu. Nie można nagle pokochać w ciągu jednego dnia narodu, względem którego żywiło się dotychczas ciagle podświadomą nienawiść i pogardę. Człowiek — to nie maszyna, która można przestawić dowolnie na inny system pracy. Ile jeszcze bezsennych nocy, rozterek duchowych i zwątpień musiałem przeżyć, nim dojrzała we mnie w pełni przemyślana i świadoma decyzja o słuszności mego pochopnego początkowo kroku. Szkoda, że rzadko spotykalem się z pomocą ludzi, urzędników. Niekiedy, ba, często, za często na mej drodze stawiano przeszkody — powodów takich postępowania nie znam dziś. Nieraz brak znajomości psychiki ludzkiej znieważał błyskawicznie to, do czego mierzono. Doszedłem swą wewnętrzną walką. Ale byli również i tacy, dzięki którym nie załamane się ostatecznie, na których mogłem liczyć w chwilach kiedy życie wydawało mi się pozbawione najmniejszego sensu, kiedy sądziłem, że już nigdy nie odzyskam spokoju. I tym będę zawsze głęboko wdzięczny.

Pomyślne horoskopy

Minęło pierwsze półroczcie 1969, zamykające cykl produkcyjny i gospodarczy w rolnictwie. Przyniosło nam ono pomyślne wieści statystyczne, dotyczące zarówno stanu jak i horoskopów dalszego rozwoju produkcji rolnej. Studiując niektóre tylko wskaźniki ekonomiczne rolnictwa wielkopolskiego, mamy wiele powodów do zadowolenia.

Wzrosła przede wszystkim to warowość w obu głównych działach produkcji rolnej — roślinnym i zwierzęcym. Do końca czerwca bieżącego roku rolnicy nasi sprzedali państwu 693 tysiące ton ziarna czterech podstawowych zbóż tj. o ponad 150 tysięcy ton więcej

niż ze zbiorów 1967 roku. Możnaby więc na tej podstawie przyjąć, że plan skupu zbóż z tego rocznych zbiorów, przewidziany dla województwa poznańskiego o 100 tysięcy ton więcej — jest całkiem realny. Plony przecież zapowiadają się dobrze, nieco lepiej niż w roku ubiegłym, co wykazał drugi szacunkowy plonów. Na poziomie roku ubiegłego utrzymała się też ogólna powierzchnia zasiewów zbóż, przy nieznacznym wzroście zasiewów pszenicy.

Skup żywności rzeźnego w pierwszym półroczu 1969 był wyższy o prawie 4 procent, a skup drobiu bitygo o około 10 pro-

cent w porównaniu z analogicznym okresem roku zeszłego. Przełamany został w gospodarstwach rolnych Wielkopolski, notowany przed dwoma laty pewien zastój w hodowli trzody chlewnej. Spis czerwcowy wykazał, że pogłowia świń wzrosło o blisko 11 tysięcy sztuk. Wzrosło również pogłowia bydła, zwłaszcza młodego i przekroczyło ogółem o 40 tys. jeden milion sztuk. Bardzo nieznacznie podniósł się stan pogłowia krów, ale równocześnie nie zmalała lecz nieznacznie wzrosła produkcja i sprzedaż mleka. Trzeba to chyba uznać jako prawidłowość: mniej krów, ale lepszych, o wyższej wydajności, a więcej młodego bydła rzeźnego, co nie pozostało bez wpływu na strukturę spożycia mięsa.

Według spisu czerwcowego zmalała w naszym województwie liczba koni o prawie 5 tysięcy sztuk. Zjawisko pozytywne, biorąc pod uwagę fakt, że konia wypiera powoli traktor. Czym więcej będzie w rolnictwie mechanicznej sily pociągowej, tym bardziej maleć będzie żywa siła pociągowa. Żeby tylko przemysł maszynowy mógł przyspieszyć i zwiększyć dostawy rolniczego sprzętu mechanicznego. Popyt bowiem wzrasta z każdym rokiem.

Niepokoilo natomiast trochę spadek pogłowia owiec o 2300 sztuk. Pozostało ich wprawdzie 390 tysięcy i przy intensywniej gospodarce rolnej nie można się spodziewać znacznego zwiększenia pogłowia tych zwierząt, ale na 400 tysięcy rolnictwo wielkopolskie może sobie pozwolić. Bez obawy o poziom intensyfikacji. Tym bardziej, że wełna — mimo rozwoju chemii tekstylnej — jest naszymu przemysłowi nadal potrzebna. Owce, to po prostu produkcja antymoniowa. Ponadto i skomowina też byłaby chętnie widziana częściej na naszych stołach.

W sumie wyniki minionego półroczia i całego roku gospodarczego były dla nas pomyślne. (k)

„Narodowi wietnamskiemu“

Na błękitnej obwolutie zbioru poematów Armanda Monjo „Cena pokoju“ widnieje napis: „Poemat odręczny“, wydany w Paryżu nakładem autora. Chodzi o szesnastce utworów poetyckich w rękopisach odbitych przy użyciu techniki facsimilowej z ilustracjami Bo-risa Taslitzky'ego. Książka jest dedykowana „Narodowi wietnamskiemu“.

Pierwsze egzemplarze książki zostały rozprzeczane w ub. r. z okazji dnia „Intelektualistów dla Wietnamu“. Wydanie jest obecnie prawie wyczerpane. W

Na turystycznej mapie Wielkopolski nie zostały w ostatnich latach istotne zmiany. Mamy tu oczywiście na myśli kompleksowo zagospodarowane ośrodki turystyczno-wypoczynkowe. Poza Mierzynem, Karpickiem czy nabierającym coraz większego rozmachu Sierakowem, nadal dominują takie ośrodki jak Boszkowo, Skorzęcin, Antonin, Wolsztyn czy Sieraków. Wśród tych, którzy mieli okazję obejrzeć wszystkie, a przynajmniej większość wspomnianych ośrodków panuje zgodna opinia, że Sieraków jest nadal najlepiej zagospodarowanym i zorganizowanym ośrodkiem wypoczynku. Nie brak również głosów, że minęła wielka moda na Sieraków. Pojechaliśmy tam w pełni sezonu, by skonfrontować te opinie z rzeczywistością. Przeprowadziliśmy również rozmowę z p. Ludwiką Hermannową — jedyną kobietą kierownikiem „kombinatu wypoczynkowego“ w naszym województwie, ciesząc się wśród turystów i czasowiczów dużym uznaniem za wyjątkową operatywność i serdeczny stosunek do każdej nawet najdrobniejszej sprawy z którą się zwracają.

— Czy zdaniem Pani Sieraków, któremu pod bokiem wyrósł tak groźny konkurent jak Mierzyn traci na atrakcyjność?

— Trudno mówić o konkurencji. Wydaje mi się, że takich ośrodków jest ciągle jeszcze za mało i nawet kilka, w najbliższym sąsiedztwie nie wpłynie na spadek zainteresowania Sierakowem. W marcu nie dysponowałam już ani jednym wolnym miejscem na sezon. Ten fakt jest chyba najlepszym dowodem. Poza tym różnica między Mierzynem a nami polega m.in. na tym, że oni są jeszcze w trakcie budowy ośrodka podczas gdy my mamy ten etap za sobą i obecnie pracujemy nad stałym usprawnianiem jego funkcjonalności oraz podnoszeniem stan-

darzu domków i estetyki otoczenia.

— Mówiąc o polepszeniu warunków wypoczynku miała Pani na myśli domki administracyjne przez POSTIW?

— Nie tylko. Z roku na rok obserwujemy wysiłki wszystkich niemal zakładów pracy mających swe domki na naszym terenie, zmierzających do stworzenia pracownikom i ich rodzinom maksymalnej wygody. Zarówno wyposażenie domków, urządzenia towarzyszące jak np. świetlice i kluby wszystko to jest dowodem dużego zainteresowania sprawami socjalnymi w zakładach pracy. Jest wprawdzie jeszcze trochę domków drewnianych nie najlepszej jakości, pozostałość spontanicznego zagospodarowywania Sierakowa, ale nie bawem zgina te relikty przeszłości.

— Słyszysz się powszechnie w ośrodkach wypoczynkowych na rzekania na stosunkowo niską jeszcze kulturę użytkowania tych dóbr społecznych. Czy u was zaobserwować można podobne zjawisko?

— W tym względzie mamy nieco inne doświadczenia. Pracując w ośrodku od 9 lat czyli od jego założenia i widząc stałą poprawę. W ocenie tej wykluczam oczywiście niedyscyplinowane jednostki, które znajdują się wszędzie. Na podstawie obserwacji doszedł do wniosku, że użytkowników można niejako zniechęcić do porządku wychodząc z inicjatywą, dając dobry przykład. Ludzie korzystający z ośrodka nie mogą mieć wątpliwości co jest klombem, co trawnikiem dekoracyjnym a co plażą trawiastą. Widząc ład i porządek starają się podporządkować. Uszanują to. Porównać by to można z np. restauracją, w której poplamione obrusy i powszechnie panujący brud rozgrzesza konsumenta z utrzymania czystości skoro kierownictwo są te sprawy obojętne. Stąd cały nasz wysiłek kierujemy na nieustanne podnoszenie estetyki i czystości aby tym samym zachęcić naszych gości do kontynuowania dobrego a nie prowokować ich do powiększania istniejącego smietniska. Mamy w tym zakresie pewne doświadczenia i praktyka wykazała, że ta droga do podnoszenia kultury użytkowania obiektu jest skuteczniejsza od setek tablic zakazujących.

— Przybyły nowe drogi, prowadzone są prace budowlane i na polu namiotowym, czy w najbliższym czasie przewidujecie jakieś nowe inwestycje?

— Dokończyć budowę domu administracyjnego na polu namiotowym, mającym odpowiednio zaplecze gospodarcze i sanitarne a zaraz po sezonie rozpocznie się rozbudowa restauracji, która ciągle jeszcze jest

za mała w stosunku do potrzeb. Restauracja zostanie tak przebudowana, że otrzyma równie wejście bezpośrednie z ulicy.

— A domków nie przybędzie?

— Nie. Obecny stan 1000 miejsc w domkach campingowych i 200 osób na polu namiotowym traktujemy jako ostateczny. Zmiany mogą nastąpić ale jakościowe, w żadnym wypadku ilościowe.

Wypada zatem życzyć administracji ośrodka w Sierakowie powodzenia w uprzyjemnianiu ludziom wypoczynku a wszystkim pozostałym już istniejącym ośrodkom wejścia na etap sierakowski a tym, które powstaną korzystania z bogactw i ciekawych doświadczeń międzychodzkiego zagłębia turystycznego.

Rozmawiał: BOGDAN DOHNKE

Przepraszam, czy można...

Świetlicowy uwiad

To była w pierwszych latach po wojnie wielka rzecz. Otwarcie świetlicy w zakładzie obchodzono uroczystości. Pomieszczenie, zdobne w portrety dostojników państwowych, plus radioodbiornik i szafka z książkami, stanowiły dumę każdej zalogi.

Posiadanie świetlicy było przyjmowane jako signum nowych czasów. Obok bezpośrednich korzyści, płynących z faktu dysponowania wspomnianymi przybytkami kulturalnymi, ceniono je sobie jako przejaw troski młodego ludowego państwa o człowieka pracy. Świetlice wyrastały jak grzyby po deszczu w całej Polsce — przy fabrykach, instytucjach, na wsiach; odegrały niezaprzeczalną rolę w upowszechnianiu tak zwanej godziwej rozrywki, z programem radiowym i książką na czele, przede wszystkim w okresie odbudowy a później industrializacji kraju.

Następnie w warunkach eksplozywnego rozwoju ruchu wydawniczego, rozwoju przemysłu radiotechnicznego, w miarę poprawiania się warunków bytowych — blask świetlic poczał przygasać. Rozbitny był one raz jeszcze pełniejszą frekwencją w okresie pączkowania telewizji, kiedy przy świecących okienkach „Rubinów“ czy „Wisł“ grzbowali się przyszli entuzjaści TV. Ale był to raczej krótkotrwały fałszywy, po którym świetlice, ich większość, stały się znówu szacownymi izbami, służącymi sporadycznie mniej lub więcej podniosłym spotkaniom, naradom, raz w roku zakładowej potańcówce.

Jaki jest żywot świetlic dzisiaj? Mam ich bez liku. Każda fabryka, duża lub mała, każda spółdzielnia pracy, czy instytucja, a także liczne organizacje społeczne — uważają za punkt honoru utrzymywanie takiego pomieszczenia. Jeśli zakład pracy jest duży, wówczas świetlica zazwyczaj pełni rolę: ktoś programuje jej działalność, troszczy się o księgozbiór i piytotekę, a z szerokiego grona zalogi zawsze wyłoni się jakiś krąg zwolenników formuły zorganizowanego spędzania wolnego czasu. Podobnie ma się sprawa z organizacjami społecznymi — jeśli są zasobne w członków — jeśli są żywotne, nie mówiąc o „ustach“, gdzie dobrze prosperująca świetlica stanowi ośrodek życia kulturalnego, dodatnio promieniujący na okolice.

Inny jest jednak los świetlic w miastach — jeśli należą do zakładów pracy o zaludnienie mniejsze, czy też do organizacji (bądź jej oddziału) nie nazbyt prężnej. Wówczas świetlice przez trzysta dni w roku są martwymi izbami. Ożywiają się one z okazji świąt państwowych i zakładowych uroczystości, imprez okolicznościowych, urządzanych przez młodzież, radę zakładową, LOK czy TPPR, tutaj odbywają się narady.

Bo czymże mają one przyciągać? Radioodbiornikiem? Ma go każda rodzina; każdy racjonalnie gospodarujący zarobkami chłopak lub dziewczyna ma go na swój użytek — w wydaniu tranzystorowym. Adapterem i płytami? Jak go ktoś nie ma, to ma sąsiad albo kolega. Telewizor? Statystyka nie stwierdza, by miała go już każda rodzina, ale praktyka uczy, że odbiorniki TV upowszechniły się bardzo; tak naprawdę — wszyscy dzisiaj mają sposobność oglądania programu telewizyjnego — jak nie u siebie, to u kogoś ze swego bliskiego otoczenia. A jakie inne atrakcje oferuje świetlica? Skromny zestaw książek, rzadko i nie zawsze przez myślenie uzupełniany? Szachy lub warcaby?

Myślę, że pora przystąpić do krytycznej modelowej przebudowy świetlicy — rzetelnie nad nią się zastanowić. Dotychczasowy jej model przestał po prostu odpowiadać zmienionym warunkom naszego życia. Społeczeństwo jest światłejsze, kulturalnie stoi bez wątpienia wyżej niż przed dwudziestu laty, jest też zamożniejsze, co wiąże się w sposób naturalny ze zmianą potrzeb. Prymityw czy nieporadna improvisacja nie zadowalają już nikogo.

Nie jestem przeciw świetlicom. Wypowiadam się przeciw świetlicom marnym. Świetlicom z nazwy, świecącym pustką, w których marnują się — gdyby dokonano zsumowania — ogromnej wartości majątek. Marnują się też liczne pomieszczenia, bo użytkowane są od wielkich dzwonnów. Za pieniądze, wydane w sposób rozproszony na radioodbiorniki, telewizory, szafy, książki, adaptery, płyty i gry — można by, komasując środki, urządzić i wyposażać w miastach przybytki kultury z prawdziwego zdarzenia.

Chyba nie o to chodzi, by każdy zakład pracy miał pomieszczenie o wielkością metrażu z napisem na drzwiach: świetlica. Chodzi o to, by lepiej zaspokajać potrzeby kulturalno-oświatowe ludzi pracy.

Otóż tego zadania — twierdzą — świetlice w obecnym swym kształcie nie spełniają i spełnić nie mogą. Zdają natomiast egzamin i funkcjonują dobrze świetlice czy kluby branżowe (np. poznańska międzyspółdzielniczna „Mozaika“), silniejsze organizacje społecznych (NOT), lub terenowe („Ruch“). Zamiast kilku radioodbiorników — można by nabyć magnetofon, zamiast licznych telewizorów dla martwych świetlic — grająca szafa i filmowa aparatura, chętlawe biblioteczki złożyłyby się na zasobne księgozbiory.

W dobie racjonalnego myślenia — skończmy wreszcie z rozpylaniem bądź co bądź wcale niematerialnych funduszy na kulturę. Skoncentrowane — dają większy pożytek. Potrzeby naszego życia dyktują, by co rychlej dokonać świetlicowych przeobrażeń. Musza to być wszelkie przeobrażenia pojmowane w nowym duchu, w przeciwnym razie utkniemy w gąszcz dawnych ustaleń: że nie wolno przesuwac kredytów, że resort nie ten sam, że pion odmienny, że to nasza a tamto — czyjeś.

Myśl przewodnią musi stanowić troska o efektywniejsze wykorzystanie społecznych środków — z korzyścią dla najszerzego ogółu. Idzie też o walkę z nudą. Ta nuda, która pcha do karciarstwa, wody, do rozróbek.

PIOTR ŻYCKI

SIERAKOWSKIE ZMIANY JAKOŚCIOWE



JEDEN SYGNAŁ PRZEKAZUJE DŹWIĘKI I OBRAZ

W wyniku rozwinętej przez BBC techniki można obecnie przenosić obraz telewizyjny i dźwięk za pomocą jednego sygnału. Pozwala to zredukować zapotrzebowanie na łać, jak również osiągnąć jakość w lepszej odległości poziomu szumów, niezależnie od dystansu. Jak wiadomo, sygnał może być przenoszony przez łać, połączenia mikrofalowe lub satelity. Przez wykorzystanie modulatora impulsowej kodowej udało się dźwięk wcisnąć między dwa z 625 odstępów międzyliniowych obrazu telewizyjnego. Tym samym muzyka została po raz pierwszy przesłana za pomocą impulsowej modulatora kodowej. Nowy system z dobrym skutkiem wypróbowany został na łączu telewizyjnym między Londynem a Szwecją.

NOWE ZASTOSOWANIE TECHNIKI LASEROWEJ

Grupa radzieckich fizyków pod kierownictwem laureata nagrody Nobla, prof. Aleksandra Prochorowa przeprowadziła doświadczenia, które wykazały, że promień lasera może wywołać w cieczach potężną falę ciśnieniową o sile do miliona atmosfer. Dzięki temu wywołano się możliwość wytwarzania w cieczach — z określonej odległości — silnego, hydraulicznego ciśnienia za pomocą wiązki promieni świetlnych. Można będzie zatem technologicznie problemy odkształcania materiałów rozwiązywać według zasadniczo nowych założeń.

Hydrauliczne impulsy o wielkiej sile zostają wywołane przy zastosowaniu generatora kwantów średniej mocy. (PAP)

TELEWIZJA

Przewrotne pretensje

Mam pretensje do katowickiego Ośrodka TV. Co prawda jest to pretensja, u której podstaw znajduje się komplement pod adresem twórcy programu pt. „Człowiek i mikrofilm“. Któż się mógł domyśleć, że pod tym tytułem kryje się bardzo ciekawy i ogromnie aktualny temat: stanu urządzeń wentylacyjnych, a szerzej mówiąc — klimatyzacyjnych w naszych mieszkaniach, zakładach pracy, biurach, lokalach gastronomicznych, kinach, teatrach, środkach masowej komunikacji itp. Jak wynikało z programu stan tych urządzeń jest wręcz katastroficzny. Przekonujemy się o tym zresztą wszyscy, kiedy upadły od kilku dni dokuczają nam, Polakom daleko bardziej niż mieszkańcom tych krajów, gdzie klimat jest znacznie cieplejszy. Cała klimatyzacja naszych pomieszczeń ogranicza się przecież do otwierania lub zamykania okien. Jaki to odnosi skutek, wiem doskonale z nienajlepszych doświadczeń w redakcji i drukarni. Każdy z nas może na ten temat niejedno zresztą powiedzieć. Najgorszy jest jednak fakt, że także w nowym budownictwie również nie instaluje się odpowiednich urządzeń klimatyzacyjnych, ba, często nie dba się o odpowiednie założenie zwykłych wywietrzników.

Program był dobry — nie tylko trafiał w odczuć szarego obywatela na każdym niemal kroku narażonego na brak świeżego powietrza i zaduch, ale również dlatego, że był krytyczny i śmiało wołał o poprawę istniejącego stanu rzeczy. Zasygnalizowała zaś na wstępie pretensja dotycząca tytułu programu, który trzeba było nazwać

bardziej wprost. Na pewno więcej widzów siadłoby przed szklanymi ekranami i obejrzało ten ciekawy program.

Z Katowic też nadano w niedzielę późnym wieczorem reportaż ukazujący bohaterką i dramatyczną walkę ekip ratunkowych o życie górników dotkniętych katastrofą w kopalni General Zawadzki.

Reportaż ten, mimo że miał kilka świetnych fragmentów — między innymi ten ukazujący moment wychodzenia uratowanych górników na powierzchnię — nosił ślady pośpiechu i pewnej powierzchowności. Wydało mi się jednak, że Telewizja wróci jeszcze do tego tematu, tym bardziej, że — chociaż jeden górnik zginął w katastrofie — wyniki akcji zaliczyć trzeba do światowych sukcesów ratownictwa górniczego. Jak wyglądała akcja, jak obliczono miejsce dokonania wierceń, na czym polegała sama katastrofa — oto tylko trzy spośród wielu pytań, na które telewizowie z zainteresowaniem posłuchaliby dokładniejszych odpowiedzi, trudnych do opowiedzenia ale łatwiejszych do pokazania.

Kilka razy pisałem już w tym miejscu o bardzo dobrym cyklu „Szlakiem wielkich przemian“. W niedzielę w ramach tego cyklu nadano program pt. „Dni tworzenia“, przygotowany przez Czesława Sandeńskiego. Program ukazywał przebieg wydarzeń na Kielecczyźnie i Lubelszczyźnie w pierwszych miesiącach po wyzwoleniu, a jeszcze przedtem — bitwy partyzantów z hitlerowskimi okupantami, współpracę szeregowych partyzantów i niższych dowódców AL, AK i BCh. Materiały ikonograficzne, rozmowy z bohaterami tamtych dni, doku-

menty — wszystko to umiejętnie i celowo wykorzystano w programie. Jeżeli za rok 1969 będą nagrody prezesa Komitetu do spraw Radia i Telewizji, to wśród laureatów powinni się znaleźć najbardziej wyróżniający się twórcy programów z serii „Szlakiem wielkich przemian“. Przede wszystkim dlatego, że cykl ten przekonywająco i ciekawie oraz w sposób zmuszający do przemyśleń i refleksji ukazuje olbrzymią drogę, przebytą przez nasz naród i kraj od historycznego momentu ogłoszenia Manifestu Lipcowego. Do spraw minionych nawiązywał też reportaż dokumentalny pt. „Miasto nad Odrą“ z Wrocławia i o Wrocławiu, o jego dziejach i o tamtejszej Polsce, która w okresie kiedy Wrocław był w niemieckiej niewoli, walczyła o polskość i utrzymywała żywy kontakt z Macierzą. Szkoda, że program ten nadano zbyt późno i że wskutek tego nie dotarł on do szerokich kręgów widzów.

Być może jako mężczyzna nie potrafiłem obiektywnie spojrzeć na widowisko telewizyjne angielskiej pt. „Angielski klimat“ nadane w cyklu „Teatr TV na świecie“. Oglądając to widowisko, mimo woli przypominałem sobie książkę pióra angielskiego autora dr med. Kenneth C. Hutchina „Mąż też człowiek“. Nota bene tytuł angielskiego oryginału brzmi nieco inaczej: Jak nie zabijać męża. Bohaterka „Angielskiego klimatu“ nie chciała wprawdzie zabić swego męża, ale robiła chyba wszystko, żeby obrzydzić mężowi dom, siebie i wreszcie życie. Ze wszystkim nie skończyło się jakąś katastrofą, zadowoliliśmy tylko satyryczno-ironicznemu spojrzeniu autora na bohaterów spektaklu. Doskonała gra aktorów i precyzyjna reżyseria zasługują na najwyższą notę. Na podobną też zasługuje pełen poetyckiego piękna dramat Federico Garcia Lorci „Miłość don Perlimplina do Belisy w jego ogrodzie“ w reżyserii Aleksandra Bardini. Rola tytułowa kreowali Barbara Wrzesińska i Bronisław Pawlik.

MARIAN FLEJSIEROWICZ

► PUPIK „Ruch” wyjaśniając, że kiosk przy ul. Kościelnej jest nieczynny z powodu braku kandydata na jego prowadzenie. Z chwilą uzyskania odpowiedniego komisuanta, kiosk zostanie ponownie uruchomiony.